

Stanisław Bodniak

Polska w relacji włoskiej z roku 1604

Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej 2, 26-49

1930

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

STANISŁAW BODNIAK

POLSKA W RELACJI WŁOSKIEJ Z ROKU 1604

Gdy reformacyjna burza dotarła do państwa Jagiellonów i zagroziła stanowi posiadania Kościoła, papież pod wpływem świeżo w Niemczech poczynionych doświadczeń żywszy niż kiedykolwiek dawniej nawiązuje kontakt z czynnikami politycznymi i samem duchowieństwem celem przeciwdziałania z dnia na dzień rosnącemu niebezpieczeństwu. Wyrazem obudzonej czujności są misje nuncjuszków i legatów, utrzymywanych w Polsce niemal nieprzerwanie od pierwszych lat rządów Zygmunta Augusta i za jego następców. Wysłannicy papiescy mieli stać na straży interesów Kościoła zarówno w granicach spraw czysto religijnych, jak i politycznych, tak często splatających się z pierwszemi w całość, żeby wspomnieć tu tylko o zależności planów ligi antytureckiej od układu stosunków Polski z Habsburgami. Stąd pochodzi wartość aktów nuncjatur nietylko dla historii kościelnej, ale i politycznej, dawno już należycie oceniona przez naukę i użytkowana pełną dłońią przez historyków.

Oprócz systematycznie słanych depech do Rzymu o stanie poruczonych zadań w toku czynności wygotowywali nuncjusze lub ich sekretarze na finał misji ogólniejsze relacje, wychodzące czasem poza ramy bieżących zagadnień. Doskonale zorganizowana dyplomacja papieska, posiadająca wielką rutynę i świetną tradycję, miała w tym wypadku cele praktyczne na oku — utrzymanie ciągłości pracy: relacja opuszczającego placówkę służyła następcy jako źródło informacji o terenie działalności i o stadium najważniejszych spraw w danym momencie, a równocześnie jako materiał dla kancelarii papieskiej przy układaniu instrukcji.

Wśród ogłoszonych już drukiem wielu relacji, dotyczących Polski, można wyróżnić dwa typy: jedne zajmują się wyłącznie sprawami kościelnymi, a jeżeli poruszają i inne, dzieje się to ubocznie i niesystematycznie. Klasyczną dla tej kategorii jest najobszerniejsza za wiek XVI

relacja z roku 1586 Horacego Spannocchi, sekretarza legata kardynała Bolognetto¹, podobny charakter posiadają elaboraty Gaetaniego (1597 r.) Malaspiny (1598) i Torresa (1621 r.)². Są to raczej sprawozdania z czynności, w których wiadomości o kraju znajdują się na dalszym planie. Rodzaj drugi to już nie sprawozdania ani rys stanu kościoła, jakkolwiek i te kwestje nie są pomijane, ale przede wszystkim mniej lub więcej dokładne opisy Polski, złożone z elementów geograficznych, historycznych, ustrojowych i społecznych łącznie z bieżącymi zagadnieniami z dziedziny politycznej. Prototyp tej kategorii reprezentuje *Relatione di Polonia* (z roku 1565) Pawła Emila Giovannini, sekretarza Commendoniego³, a najbardziej może — praca nuncjusza Juljusza Ruggieri z r. 1568, traktująca w kilkunastu rozdziałach o kraju, o ludności, kształcie rządu, o królu, religji, o wojsku, handlu i t. p.⁴ W różnym stopniu przypominają tę ostatnią relację pod względem ujęcia i zakresu przedmiotu prace Viscontiego (1636 r.) i Galeazza Marescotti (1670 r.)⁵ — między już opublikowanymi. Wśród spoczywających dotąd w rękopisie pokrywa się z nią o pół niemal wieku późniejsza relacja z okresu nuncjatury Rangoniego, którą się zajmujemy bliżej w dalszym ciągu.

Zasługuje ona bowiem na uwagę tak dla swej objętości treściowej, pozostawiającej daleko za sobą większość znanych relacyj o Polsce z XVI i XVII wieku, jak i ze względu na wartość źródłową. Tytuł jej brzmi: *Relatione del Regno di Polonia cominciata l'anno passato et per varie legittime occupationi non finita se non questo di 20 di Luglio del 1604 in Cracovia fatta dall' Em^{mo} Sig^{re} Cardinale Valenti*. Dochowała się w dwóch rękopisach, a przynajmniej o tylu nam obecnie wiadomo: jeden w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu, drugi w Bibliotece Kórnickiej⁶. Innych należałoby szukać we Włoszech, specjalnie

¹ *Scriptores Rerum Pol.* XV (*Analecta Romana*) str. 233 — 357.

² *Relacje nuncjusów*, wyd. Rykaczewski, t. II str. 66, 75, 139.

³ *Scriptores* j. wyżej str. 175—205.

⁴ *Relacje*, j. w. t. I. str. 165—216.

⁵ Tamże, t. II., str. 187 i 361.

⁶ Rękopis relacji w Bibliotece Kórnickiej ma obecnie sygnaturę 311. II. 180. Liczy kart 3 nlb + 223 lb + 10 nlb (karta 84 niezapisana), formatu 8^o min., opr. współcz. w pergamin; pismo staranne, drobne, jednej ręki, może z XVIII wieku, a w każdym razie nie późniejsze. Rękopis Biblioteki Raczyńskich: sygnat. 100, kart nlb 1+229 lb (karta 227 czysta), format 2^o, opr. nowsza, pismo z w. XVII i to z pierwszej połowy. Porównanie tekstów obu rękopisów nie wykazuje waż-

zaś w aktach nuncjatury Rangoniego, mieszczących się w Bibliotece Borghese w Rzymie⁷. Lecz ani w sprawozdaniach z poszukiwań w archiwach i bibliotekach rzymskich, przedsięwziętych przez Polską Akademię Umiejętności od wielu lat, ani w jej zbiorach materiałów (*Thecae Romanae*)⁸, nie znajdujemy śladu podobnej relacji, ani wreszcie w wykazach Albertrandiego⁹ i tylko wolno przypuszczać, że może się kryje w ogólnikowych pozycjach sprawozdań pod tytułami *Relatione di Polonia*, *Relatione e descrizione del Regno di Polonia* — bez bliższych określeń co do autora i czasu¹⁰. Gdy chodzi jeszcze o Bibliotekę Borghese, wypada wspomnieć, że Pierling przed laty przeglądał tam akta nuncjatury Rangoniego i ogłosił wybrane depesze, ale nie dotarł do relacji; przy sposobności tych poszukiwań stwierdził, że depesze nie są w komplecie: pewną ich liczbę usunęła nieznana ręka¹¹. Ostatnio zajął się włoskimi relacjami rękopiśmiennymi o Polsce profesor Uniwersytetu w Genui, Paweł Revelli. Rezultat poszukiwań, zarządzonych dla niego w archiwach i bibliotekach Italji przez jej Ministerstwo Oświaty, ogłoszony w czasopiśmie *Accademie e biblioteche d'Italia*, informuje niestety tylko o miejscu przechowywania i ilości relacji bez innych szczegółów¹².

niejszych różnic. W rękopisie Raczyńskich wstęp do relacji mieści się na końcu, jak się zdaje, z winy introligatora, w kórnickim na początku (2 k. nłb.) W artykule oznaczamy karty według tekstu B. Racz.; numeracja ta, współczesna, za wyjątkiem kart 228—9, nie pokrywa się z numeracją B. K. Rkps kórnicki jest prawdopodobnie kopją z rkpsu Racz.

⁷ Dembiński Br., *Sprawozdanie z poszukiwań w arch. i biblj. rzymskich*, str. 81 (*Archiwum Komisji Hist. Ak. Um. IV*).

⁸ W wykazie t. zw. *Tek rzymskich (Scriptores R. P. XV*, str. IX.) niema podobnej relacji. Dr. Henryk Barycz na moją prośbę przeglądnął zasoby ekspedycji rzymskich Akad. Um. i stwierdził, że niema wśród nich relacji, o którą chodzi. Za trud dziękuję mu serdecznie.

⁹ Rękopisy Biblioteki Kórnickiej sygn. 1311, 1312, 1316 z wykazami Albertr.

¹⁰ Por. Smolka, *Sprawozdanie z posz. w arch. i biblj. rzymskich*, str. 182, 185, 231 i nota 9.

¹¹ P. Pierling, *Rome et Démétrius*, str. 153. P. byłby niezawodnie wyzyskał dla swego tematu relację, gdyż obszerny ustęp w niej mówi o Dymitrze i to w ważnym dla »Dymitryjady« okresie. Nasuwa się tu pytanie, czy sprawca zdekompletowania depesz R. nie »zajął się« i jego relacją.

¹² Ciechanowska Z., *Rękopiśmienne relacje o Polsce w bibliotekach włoskich*, str. 339 (*Przegląd biblioteczny IV*, z. 3).

Relacją, o której mówimy, zainteresował się bodaj pierwszy i jedyny Tytus Działyński, zamierzając ją ogłosić drukiem. »Postaramy się o wydanie całkowitego tego ważnego rękopismu już na polski język przetłómaczonego pracą ś. p. Kielisińskiego i naszego sławnego polilingwisty Kazimierskiego« pisał¹³ w toku przygotowywania edycji *Collectaneów*, w których zamieścił ustęp z tej relacji o Janie Zamoyskim¹⁴, nie zdołał już atoli zrealizować zamysłu, gdyż śmierć przeszkodziła.

Kto jest autorem relacji? Wbrew temu, co tytuł głosi, przypisujemy autorstwo nuncjuszowi Rangoniemu. Wprawdzie nie położył on nigdzie swojego nazwiska, ale na niego wskazuje kilka właściwości osnowy. Przeciwnemu świadczyłoby stałe używanie trzeciej osoby, ilekroć o nuncjuszu mowa. Fakt ten nie przesądza jednak kwestji najpierw dlatego, że mamy przed sobą nie jakieś zwykłe sprawozdanie, a tylko opis kraju i ludzi, w którym z natury rzeczy mniej miejsca pozostaje dla osoby autora. Co więcej — stwierdzamy, że gdy autor we wstępie do relacji mówi o swych zamiarach, o podziale przedmiotu i usprawiedliwia się, nie czyni tego przez użycie pierwszej osoby! Nie powie »postanowiłem« (sc. opisać Polskę), ale *s'è risoluto farlo*, zamiast, jakbyśmy oczekiwali — »sądziłem« — *s'è giudicato*, nie »będę mówił, co widziałem i słyszałem«, lecz *si dira tutto che s'è visto e cavato*, nigdy zaś nie występuje w pierwszej osobie! Ta sama właściwość pojawia się stale w tekście relacji. Wstęp dowodzi ponad wszelką wątpliwość, że autor wybrał świadomie taką właśnie formę, ilekroć chodzi o jego osobę.

Z całej relacji przebija najdokładniejsza znajomość spraw nuncjatury, dotarcie do wszystkich tajników misji Rangoniego i nieledwie czytanie w jego myślach! Może przeto napisał ją ktoś z jego urzędników? Wprost nie do uwierzenia, by aż tak daleko sięgały wiadomości urzędników nuncjatury. Przypuśćmy jednak na chwilę, że autorem relacji jest jeden

¹³ Rkps Biblioteki Kórnickiej 267, II. 141, notatka własnor. Działyńskiego. W tymże rękopisie znajduje się przekład relacji pióra bibliotekarza Biblj. Kórń. Kajetana Winc. Kielisińskiego, odpowiadającej 147 kartom tekstu kórnickiego. Resztę przełożył Kazimierski; odnośny rękopis dochował się w Biblj. Kórń. pod sygnat. 932. VI. 28. Oba przekłady wiernie idą za tekstem. Przekład Kielisińskiego (a zapewne i Kaz.) musiał powstać przed r. 1849 (data zgonu Kiel.).

¹⁴ *Collectanea vitam resque gestas J. Zamoyscii illustrantia*, str. 215—223. Na początku podany tytuł relacji, powtórzony następnie z tego wydawnictwa w *Bibliografji* Finkla, I., nr. 3444. Z relacji korzystał autor niniejszego artykułu w recenzji (*Kwart. histor.* 1929), przypisując ją atoli błędnie kardynałowi Valenti.

z nich: musiałby to być chyba najzaufańszy powiernik Rangoniego, prawa jego ręka i przyjaciel albo oddany swemu panu sługa. W tym wypadku spodziewaćby się należało, ilekroć relacja mówi o czynach i postępowaniu nuncjusza w różnych okolicznościach — a mówi często — jakiejs najlżejszej oceny, jednego słówka nagany, a przedewszystkiem — pochwały! Nic podobnego nie znajdziemy, chociaż autor miał nieraz doskonałą sposobność zajęcia stanowiska. Ten dziwny brak tłumaczy się jasno: trudno wymagać od Rangoniego, żeby udzielał sobie pochwał lub nagan we własnem dziele, przeznaczonem dla innych.

Wątpliwości w kwestji autorstwa mogą usunąć inne jeszcze argumenty. We wstępie do relacji zaznacza autor, że przedstawia wszystko co widział i słyszał *e nel spatio di cinque anni continui s'è praticato*. Czyż zwykły urzędnik nuncjatury, sekretarz czy audytor ośmieliłby się w ten sposób rzecz ujmować i sobie to przypisywać, co czynił w Polsce przez lat 5 Rangoni? A właśnie w r. 1604 dobiegł piąty rok jego tutaj działalności. Miarodajnym w sprawie autorstwa jest rozdział końcowy relacji, zawierający pouczenia w charakterze instrukcji, wyraźnie przeznaczonej dla przyszłego nuncjusza i informującej, jakie oczekują go zadania w dziedzinie polityki zewnętrznej i wewnętrznej, jak winien postępować i jak się zachować wobec króla, duchowieństwa, panów i szlachty, jakich ma dobrać sobie urzędników, przyczem w tym ostatnim punkcie wskazuje autor na *l'esperienza fatta*, co zaś najbardziej zastanawia — nie waha się wydać ujemnego sądu o personelu poprzednich nuncjatur w Polsce, ostrzegając przed przyjmowaniem pewnych jednostek, któreby się powoływały na dawniejszą służbę u Annibala z Kapui lub Malaspiny.

Cały ten rozdział mógł wyjść tylko z pod pióra Rangoniego, z pod pióra nuncjusza dla następcy, a zatem i reszta relacji, tworząca z nim całość organiczną. Już bowiem we wstępie zapowiada autor umieszczenie go na końcu. Nie wyklucza to oczywiście współpracy personelu nuncjatury w różnej formie, a zwłaszcza pomocy tajnego sekretarza, Ludwika Pratissoli.

Jakżeż atoli pogodzić ten wywód i rezultat z tytułem relacji, w którym najwyraźniej czytamy, że autorem jest kardynał Valenti (*fatta dall'* etc.)? Erminio Valenti, biskup Faenzy, nie widział Polski w l. 1599—1604, nie mógł zresztą tutaj przebywać ani kończyć relacji w Krakowie 20 lipca 1604, gdyż i przed i po tej dacie bawi w Rzymie, pełniąc stale ważną funkcję w kancelarji papieskiej: oto załatwia korespondencję nuncjatur,

m. i. także polskiej nuncjatury, a chociaż w r. 1604 wszedł w kolegium kardynalskie, pozostawał nadal przy tym resorcie spraw aż do sierpnia 1605 r. Jest on przeto niejako bezpośrednim zwierzchnikiem nuncjusza Rangoniego, koresponduje z nim i poleca w r. 1605 napisać możliwie dokładną relację o Dymitrze¹⁵. Otóż relację o Polsce układał nuncjusz dla niego, może na wyraźne życzenie i jemu dedykował. Użyte w tytule określenie *dall'* jest wobec tego oczywistą pomyłką — zamiast *all'*. Pomyłkę nie trudno objaśnić: cały tekst relacji wraz z tytułem aż do wyrazu *Cracovia* (po którym następuje kropka) pisała ta sama ręka, resztę tytułu (*fatta etc.*) ręka późniejsza, odmienna. Autor więc owego dopisku popełnił błąd bądź przez nieuwagę, bądź też przez niedokładną znajomość rzeczy.

Klaudjusz Rangoni, biskup Reggio i prałat domowy Klemensa VIII objął placówkę w Polsce po Malaspinie w początkach 1599 r. jako zwyczajny nuncjusz¹⁶ i pozostawał tu przez 8 lat z rządu za Klemensa i Pawła V, a odwołany dopiero we wrześniu 1606 roku,¹⁷ czekał do stycznia 1607 r. na swego następcę, Simonettę. Długi pobyt pozwolił mu dobrze poznać teren pracy i nawiązać pożyteczne stosunki z królem i przedniejszymi osobistościami. Zygmunt III był z niego zadowolony i starał się dlań usilnie w Rzymie o kapelusze kardynalski: prosił o to kilkakrotnie papieża, atakował członków kolegium kardynalskiego, niezrażony niepowodzeniem przez dłuższy czas ponawiał zabiegi¹⁸, ale nim się ich owoc ukazał, Rangoni zmarł w r. 1621, nie doczekawszy się upragnionej godności¹⁹. Wówczas król rozpoczął zabiegi w Kurji o kardynałat dla Aleksandra Rangoniego, krewniaka biskupa i wśród motywów, jakie

¹⁵ Por. Pastor, *Geschichte der Päpste*, tomy X, XI (str. 41—42), XII (str. 41, 43, 471—3); Pierling, *Rome et Démétrius*, str. 79—80, 92, str. 195 (depesza szyfrzem kard. Valenti do Rang.)

¹⁶ Theiner, *Vetera Monumenta Pol.* III nr. 201.

¹⁷ tamże, nr. 236, Paweł V do Zygm. III, 16. IX, 1606. *Relacje nuncjuszków*, II str. 102. W styczniu 1607 r. bawi Rangoni w Krakowie. 29. I żegna się z jezuitami. Simonetta przybył 20. I 1607 do Krakowa. Por. Wielewickiego *Dziennik spraw domu OO. Jezuitów*, str. 232—233 (*Scriptores Rerum Pol.*) O Rangonim por. Pierling, o. c. passim. I dla polskiego światka literackiego nie był obcym: Szymonowicz klientem nuncjusza pragnie zostać i dedykuje mu kazanie Pseudo-Epifanjusza. Por. *Epiphaniae oratio*, Zamość, 1604, k. Aij.

¹⁸ Rkps Biblioteki Kórnickiej 1401 nr. 69 i 75.

¹⁹ tamże nr. 77. Aldobrandini do Zygm. III, 30. X., 1621

wysunął w prośbie, na pierwszym miejscu postawił chęć uczczenia tej rodziny *per la grata e benigna memoria, ches. Maestà serba di Mons. Vescovo che sia in cielo*²⁰.

W Polsce odegrał Rangoni wybitną rolę w sprawie Dymitra Samozwańca. Do niego to śpieszył O. Sawicki po rozmowach z Dymitrem — *omnia illi referens*, nuncjusz to właśnie przyczynił się do nawrócenia przyszłego cara, przyjmował go nieraz u siebie, na drogę do Moskwy błogosławił, upominkiem obdarzył i wspomnianego już wyżej Aleksandra do Moskwy słał z gratulacjami z okazji koronacji.

Na tworzywo relacji złożyły się różne źródła. Na samym jej początku zwierza się autor, że pisze z autopsji i informacji wiarygodnych osób. Przebywał on głównie w Krakowie, w czasie sejmów bawił w Warszawie, trzymał się dworu i wraz z nim podążył na Litwę, gdy król jechał do Inflant w r. 1601, zobaczył przy tej sposobności Wilno i o Nieśwież zawadził, podziwiając zamek Radziwiłłów, toczył rozmowy z dostojnikami państwa i zasięgał wiadomości od nich o interesujących go szczegółach, które następnie zużytkował w relacji. Nieraz wprost się odwołuje do tych źródeł we wzrotach »widzi się«, »jak mówią«, albo wymienia informatora, układając z takich materiałów najciekawsze rozdziały — o królu i senatorach.

Nie zaniedbał również sięgnąć do literatury. Przy opisie Gniezna przytoczywszy związane z tą miejscowością zdarzenia historyczne — o Ottonie III i koronie dla Bolesława Chrobrego — zaraz doda, że *si lege nella storia polacca*²¹. Przystępując do opisu Litwy rzuci uwagę, że o niej *non trattano à lungo nè i scrittori polacchi, nè i cosmografi ò geografi antichi e moderni*²². Ilekroć porusza przeszłość, zawsze zaznaczy: *come dicono l'histoire, come si lege nelle historie, legendosi, come scrivono*. Jak wówczas dla wszystkich cudzoziemców, tak i dla niego skarbnicą wiadomości z historii Polski była szeroko rozpowszechniona w kilku wydaniach kronika Kromera (*De origine et rebus gestis Polonorum libri*)²³, ale, co

²⁰ tamże rkps, nlb. Racje Zygmunta za Al. Rang.

²¹ karta 1 v

²² k. 7 v

²³ Niewątpliwie w wydaniu kolońskim z r. 1589, z którym razem ukazał się cały zbiór różnych pism (Kromera i innych), wszystko pod wspólnym tytułem *Polonia*; należy odróżnić ten tytuł od dzieła Kromera *Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et Republica regni Polonici libri duo* (1576, 1578), wyd. *Bibl. Pis. Pol.* Nr. 40.

trzeba podnieść, nie tylko ona: Rangoni i do innych jeszcze zaglądał ksiąg, notując z nich odmienne wersje. W części opisowej nie obce mu były prace poprzedników, w szczególności znowu Kromera *Polonia*, którą niekiedy prawie dosłownie przekłada na język włoski²⁴, oprócz tego miał zapewne w ręku relacje, znajdujące się w Rzymie w aktach nuncjatury, na które się nawet wyraźnie powołuje w kwestji pruskiego lenna²⁵. Na orientację w literaturze opisów Polski wskazuje specjalnie ustęp o Żmudzi: autor uważa ją za część Litwy i dlatego zaraz po tej ostatniej postanawia o niej mówić *senza servir l'ordine tenuto da altri di favellarne dopò diverse provincie ó distretti del Regno*²⁶. Może ma tu na myśli rzecz Jana Krasińskiego, który istotnie po Litwie, Prusach i Mazowszu a przed Inflantami zajmuje się Żmudzią²⁷.

Rangoni odznacza się zmysłem krytycznym, co znajduje wyraz w zestawianiu różniących się opinij i w ostrożności przy podawaniu faktów, które mogłyby nasunąć jakąś wątpliwość. Stąd to gdy wspomni o kopytach jelenia na Litwie jako leku na kaduk, zaopatrzy tę wiadomość zwrotem *quasi vogliono*, kiedyindziej doda *come vogliono alcuni scrittori, come viene affermato da qualche scrittore*; przy opisie Prus: *la Prussia o Borussia, così chiamata come riferiscono alcuni quasi favolosamente da un rè...*, o bursztynie — czy to piana czy żywica drzewna — *non si sa*. Jeżeli mimo widocznego dążenia do wyczerpania przedmiotu w sposób krytyczny i ostrożny, a przytem wszechstronny popełnia czasem omyłki (n. p. Jadwiga była jedyną córką Ludwika węgierskiego) albo nie dość ściśle informuje (n. p. o istnieniu *2 volumi delle leggi*; jeden — statuta, drugi — konstytucje), usterki tego rodzaju giną w obfitości budzącego zaufanie materiału. Pod tym względem relacja nasza może być zaliczona do najprzedniejszych, jakie dotąd znamy ze spuścizny nuncjuszów w Polsce.

Autor postawił sobie jako zadanie *dar piena e distinta relatione del Regno di Polonia* i na początku podał jej zakres w trzynastu, względnie czternastu punktach. Niemal czwartą część całości zajmuje opis historyczno-geograficzny Polski. Zaczyna go ustęp bez tytułu o podziale,

²⁴ N. p. opis koronacji k. 71—73 a Kromera *Pol.* w wyd. Czermaka str. 73—4. Rangoni jednak znacznie rozszerza tekst Kromera, nowe dodając szczegóły.

²⁵ *Rel.* karta 213 v

²⁶ K. 12 v.

²⁷ Joannis Crassinii *Polonia* (Bolonia, 1574).

obszarze i granicach państwa, w dalszym zaś ciągu — po tem krótkiem wprowadzeniu — opis Wielkopolski i Małopolski (do karty 7 v). .

Następne rozdziały noszą nadpisy: *Gran Ducato di Littuania, Russia, Volinia, Podolia, Prussia, Masovia, Podlachia, Cuiavia, Livonia*. Od opisu kraju przechodzi autor do charakterystyki ludności w rozdziale *Natura et costumi de Polacchi*, by zająć się następnie sprawami wojskowemi w rozdziałach *Ordine della Militia Polacca, Come cammina l'esercito Polacco verso il paese nimico, Come si dispongono gli alliogliamenti, Leggi de soldati, Come si mettano in ordinanza i Polacchi et combattono*. Z kolei mamy: *Regno di Polonia, Rè Sigismondo III, Senato*, najobszerniejsza część relacji, złożona z pomniejszych ustępów, poświęconych poszczególnym senatorom, *Giudittii, Comitii generali, Interessi interni, Interessi esterni, Interessi de Tartari, Interessi misti, Nontio Apostolico con discorso sopra cose spettanti alla carica sua*. Zamyka rzecz *Indice delle cose notabili, che si contengono nella presente Relatione del Regno di Polonia*.

W tym układzie treści, uwarunkowanym materją, jaką autor rozwija, uderza wysunięcie rozdziału o wojskowości przed inne, wśród których właściwsze byłoby dlań miejsce, a więc w części pracy o sądownictwie i sejmach, ale to tylko pozorny brak jakiejś logicznej zasady: w rzeczywistości militarne sprawy w ujęciu autora stanowią naturalną kontynuację rozdziału o obyczajach, zwyczajach i charakterze Polaków. Dodajmy jeszcze, że dla Rzymu miała szczególne znaczenie dokładna wiadomość o sile wojskowej Rzeczypospolitej, która przecież wchodziła w rachubę jako ewentualna uczestniczka ligi. Może więc i dlatego tak się autor śpieszył do owego rozdziału i obszernie się rozpiął. Że senat tak nieproporcjonalnie wiele miejsca pochłonął, tłumaczy się również potrzebami Kurji: znajomość osobistości, mających wpływ na bieg spraw w państwie, mogła oddawać jej usługi — i oddawała istotnie.

Lecz posłuchajmy teraz autora relacji, by pod jego przewodnictwem odbyć wędrówkę po Polsce i poznać ją wszczegółnie i wzdłuż. Opis poszczególnych dzielnic państwa rozpoczyna się z reguły etymologią nazwy (Polska, t. j. Mało- i Wielkopolska od pole, Ruś od rozsiania t. zn. *disseminazione* albo też od cery twarzy, Podole od niskiego położenia w stosunku do gór otaczających, Wołyń — niewiadomo, Prusy od króla Prusa, Mazowsze od Masława czyli Mazosa i t. p.), poczem następuje rzut oka na granice,

panionowe ukształtowanie i naturę kraju, jego przeszłość, ważniejsze miasta z wyszczególnieniem świątyń, klasztorów i osobliwości oraz z szerszą wzmianką o sprawach kościelnych.

O Wielkopolsce (karty 1 v—2) dowiadujemy się, że jest przeważnie równinna, dobrze uprawna i bogata, nie tak lesista, jak reszta kraju. Mieszkańcy jej z nazwy wnoszą o swej wyższości nad inne dzielnice i śmieją się z ich mowy, poczytując ją za mniej czystą i poprawną w porównaniu ze swoją. Po wywodzie historycznym o Gnieźnie (naturalnie z etymologią) i stwierdzeniu wielkiego napływu ludzi do tego miejsca nie tylko z Polski, ale także z Niemiec i innych krajów z nabożeństwa do św. Wojciecha prowadzi nas autor do Poznania: *La città di Posnania se bene non è grande, è pero fabricata all' Italiana e Tedescha da cittadini e artefici forestieri la più parte mercanti, che v'hanno introdotto grosso traffico, e vogliono alcuni, che questa in politezza e splendidezza avanti tutte le altre città di Polonia, preferendola quasi a Cracovia*²⁸. Po pobieżnym wspomnieniu o biskupstwie (około 40 tys. flor. dochodu), jezuitach i klasztorach podnosi Rangoni, że miasto ma drukarnię. Wymienia ponadto Kalisz, sławny z tego, że posiada kolegjum jezuickie i seminarjum, zwane bursą (*la borsa*), utrzymujące 60 osób z biednej szlachty, która się tu uczy *le buone lettere e costumi*.

W opisie Małopolski (k. 2—6 v) zatrzymuje się autor głównie w Krakowie, poświęcając mu najwięcej miejsca, nie pomija też Kazimierza i Kleparza. Kazimierz osobnemi się rządzący prawami nie może się równać z Krakowem co do ludności, zabudowań i bogactw, ale góruje nad nim pięknnością położenia i świeżością powietrza; Kleparz — cały prawie drewniany oprócz kościoła św. Florjana. Kraków, opasany długim murem, ma znamienite pałace szczególnie koło rynku, zbudowane częścią przez kupców Włochów, częścią zaś przez panów krajowych. Miasto czerpie wodę z Rudawy, która płynie kanałami podziemnymi, zaopatrując publiczne miejsca. Autor, uczyniwszy dłuższą dygresję o kościołach krakowskich, zwłaszcza o katedrze, która jego zdaniem *non è bella d'artificio*²⁹, ale najbogatsza, ukazuje nam zamek królewski: wielki i wysoki, czworoboczny, z podwórzem pośrodku, z otwartymi galerjami wewnątrz i zewnątrz, jedna nad drugą, wspartemi na okrągłych kolumnach. Wchodzi się na nie po głównych schodach, które zbudował obecny król w kształcie bez

²⁸ karta 1 v.

²⁹ k. 4.

porównania wspanialszym od dawniejszych. On także odnowił wnętrza niektórych komnat, ozdobił pięknem malowaniem i sufitami z drzewa, pysznie złoconemi (*soffitti di legno lavorati di rilievo artificiosamente e indorate superbamente*)³⁰. Określenia, jakich tu autor używa, świadczą, że rezydencja królewska wywarła duże wrażenie na cudzoziemcu, który przecież oglądał tyle wspaniałych pomników architektury w swojej ojczyźnie. Wśród osobliwości Krakowa nie pomija akademji, zauważa jednak, że kiedyś sławna, dziś z trudnością może podtrzymywać chwałę i imię dawniejsze. Liczy teraz do tysiąca scholarów, a prawie wszyscy ubodzy, bo zamożni dążą do Italji po naukę i obyczaje. Uczniowie, ufni w przywileje, zbierają się w wielkie gromady i dopuszczają się swawoleństw wobec żydów i heretyków, którym zburzyli zbory tak, że się już więcej nie podniosły. Autor wie o niesnaskach między akademją a jezuitami i powtarza zasłyszane posądzenie, że założyli bractwo Matki Boskiej, ażeby pod pozorem nabożeństwa przeciągnąć do siebie przedniejszą młodzież i otworzyć szkołę. Sam zetknął się z profesorami jako sędzia w pewnej sprawie i spotkał się z protestem przeciw jurysdykcji nuncjuszów³¹.

Po Krakowie oglądamy Lublin, miasto dobrze zabudowane, odwiedzane przez kupców tureckich, ormiańskich, greckich, niemieckich, moskiewskich, litewskich i z innych krajów w okresie trzech targów, dzięki czemu obfituje we wszystko, ale i — w heretyków, których niemało żyje w okolicy, chociaż poskramiają ich jezuici, posiadający tam znakomite kollegjum. Z innych miast wymienia relacja jeszcze Wiślicę (*citta non ignobile* przez swe położenie i zjazdy szlachty), Tarnów, Biecz, Olkusz (kopalnie ołowiu ze srebrem), Sandomierz (*che vien reputata delitiosa*, a to dla położenia nad Wisłą i zdrowotności powietrza, do czego dochodzi upiększenie miasta przez przemysł mieszkańców, uprawiających wino i szlachetne owoce na eksport do innych miast), Wieliczkę, Bochnię i Kielce (kopalnie srebra i miedzi). W dalszym ciągu autor, potrąciwszy o Spiz (sprawa zastawu i wykupu), napomknie jeszcze o Częstochowie (służące godząc się z państwem zastrzegają sobie możność pielgrzymki do Cz., ba, nawet heretycy ze Śląska i Niemiec tam pono chodzą), o różnicy między godnością wojewody poznańskiego a kasztelana krakowskiego, by zakończyć luźnie wiążącym się z całością wywodem o opactwach i opatach w Polsce (k. 7).

³⁰ Tamże.

³¹ k. 5 v.

Rozdział o Litwie (k. 7 v.—13) przedstawia najpierw dzieje jej złączenia z Polską aż do unji lubelskiej. Przechodząc do opisu kraju Rangoni nie przeczy, że nie dostaje mu wiele z tego, co posiada Polska tak w dziedzinie natury jak i sztuki, ale równocześnie stwierdza, że nie jest ani tak lesisty ani dziki, jak sądzą niektórzy, owszem — ma okolice pięknie położone, obfitujące we wzgórza, strumienie, równiny i gaje, miłe dla oka, a w lasach pełno kwiatów, goździków i konwalij przedziwnej piękności i zapachu, jakie w Italji hoduje się sztucznie w ogrodach tylko w małej ilości. A już co do dostatku chleba, mięs, zwierzyny i wszelkich środków żywności to bajeczny kraj w oczach tych, którzy przybywają tam z Polski, chociaż zniszczyły go i zubożyły nieurodzaje, zarazy i przejścia wojsk na wojnę inflancką. Stolicą jest Wilno, wraz z przedmieściami i samo przez się wielkie i ludne miasto (*città grande numerosa*), równe Krakowowi według mniemania mieszkańców. Ci ostatni to w większości kupcy niemieccy, holenderscy i zelandzcy, którzy stałe tu mają siedziby, pobudowali sobie bardzo piękne domy i trudnią się handlem, sprowadzając rzeką Niemnem towary z Anglji, Francji i Hiszpanji. Pozatem żyją tu jeszcze Tatarzy, przez księcia Witolda osadzeni, Żydzi i Moskale. Pod względem religijnym jest to »jakoby nowy Babilon« z winy Mikołaja Radziwiłła, ale jezuici starają się nawracać synów szlachty przy pomocy szkół i innymi sposobami. Z gmachów wymienia relacja kościół katedralny (*bella e fabbricata alla moderna*), zamek królewski (*di pietra, grande e bello*, ze wspaniałymi stajniami i arsenałem), kollegjum jezuickie, seminarjum, bursę, szpital i klasztory, nie pomija i cerkwi obrządku greckiego (*una bellissima e gran chiesa*), gdzie się mieści obraz Matki Boskiej dostępny tylko w niektóre uroczystości, otaczany wielką czcią okryty drogiemi kamieniami. O ten obraz mieli się upominać książęta moskiewscy, ofiarując wielką sumę pieniężną⁸². Krótsze wzmianki przelicza relacja Grodnu, Trokom, Kownu (*luogo di traffico per il fiume navigabile*), Połockowi, Witebskowi, Orszy, dłużej zatrzymuje się przy Nieświeżu: miasto dawniej drewniane, teraz ozdabia się budowlami murowanemi, zamek książęcy zawiera mnóstwo pięknych rzeczy (*mille gentilezze*), jak starożytne posągi, malowidła i inne przedmioty godne widzenia. Osobny ustęp relacji zajmuje się zwierzostanem Litwy. O języku

⁸² k. 10 v. Mowa tu zapewne o Matce Boskiej, o którą dawniej już upominała się Moskwa, n. p. w r. 1570 (*Scriptores Rerum Pol.* I str. 33).

litewskim notuje autor, że mówią nim jedynie wieśniacy, a jeżeli umie go szlachcic, uchodzi to za coś osobliwego i śmiesznego (*cosa... quasi ridicolosa*), bo to język niewykształcony i bardziej jak barbarzyński (*più che barbara*). Szlachta posługuje się wyłącznie językiem polskim, ale niektórzy umieją i po rusku i w tym języku wychodzą pisma z kancelarii Księstwa.

W opis Litwy wplata autor pod koniec kilka wiadomości o Żmudzi; kraina najmniej uprawna i okrzesa w całym państwie polskim: lasów w niej pełno, lud dziki, czczący węże, a nie brak też heretyków; konie jej małe, lecz silne, nadają się pod wierzch i do pojazdów, tak, że się je posyła w darze.

Przy opisie Rusi (k. 13 v.—18) po zwyczajnym wstępie historycznym poznajemy Lwów, Halicz, Przemyśl i Zamość (wzmianka o działalności Zamoyskiego), ponadto Kijów — stolicę prowincji państwa, nazwaną przez autora *Kiowia* i do Rusi zaliczoną. W całym rozdziale wiele miejsca wypełnia przedstawienie stosunków kościelnych i wyznaniowych, co łącznie z reminiscencjami historycznymi sprowadza właściwy opis do kilku sumarycznych uwag.

To samo odnosi się do Wołynia (k. 19—20): poza ogólną charakterystyką krainy (urodzajna, bogata w miód, ryby, lasy i zwierzynę, mieszkańcy odważni i bitni, przeważnie obrządku greckiego) znajdziemy jeszcze kilka słów o Ostrogu (miasto wielkie, lecz drewniane, z zamkiem murowanym, dosyć mocnym), ustęp o Ostrogskich i sporze Chodkiewicza z Radziwiłłami.

W rozdziale o Podolu (k. 20 v.—22) rozwodzi się autor szczegółowiej tylko o Kamieńcu i przy tej sposobności zowie Polskę przedmurzem chrześcijaństwa (*propugnacolo della christianità*). Zainteresowała go także kwestja osiedlenia ukraińskich kresów. Opowiada więc, że Włoch Bertuzzi, kawaler maltański zabiegał, aby pustkowie tej prowincji rozdzielono między maltańczyków dla obrony, ale projektu nie przyjęto, chociaż bronił go argumentem, że możnaby rozdawać kommandy wyłącznie kawalerom-Polakom, nie cudzoziemcom. Na sejmie znowu z r. 1604 w Krakowie wystąpił Zamoyski z propozycją, by mu oddano część dóbr w tamtych stronach za trudy inflanckie, ofiarując wzamian je zaludnić i zbudować swym kosztem kilka fortec, na co jednakże nie uzyskał zgody króla i wielu senatorów.

Rozdział o Prusach (k. 22 v.—28) opiera się na opisie Polski Kromera niekiedy nawet dosłownie idzie na nim, jest atoli obszerniejszy od pierwowzoru, gdy porusza historję i sprawy religijne, szerzej również zajmuje się Gdańskiem.

O Mazowszu (k. 28—31) — po nieodłącznej introdukcji historycznej, wypełniającej połowę opisu — słyszymy, że ziemia tam piaszczysta i niezbyt urodzajna; mieszkańcy odznaczają się piękną postawą i zuchwałym umysłem, po polsku mówią mniej czysto, jak w innych prowincjach państwa, dosyć piją, są mściwi i gniewliwi, dobrze się ubierają i chlubią się ze szlachectwa. Katolicyzm panuje wszechwładnie i nie słyhać nawet o otwartym heretyku.

Główne miasto Warszawa przoduje innym dzięki wspaniałemu zabudowaniu, położeniu w środku państwa, sejmom tu się odbywającym i pobytowi króla, który tu prawie stale mieszka. Dzieli się na Stare Miasto, całe murowane, z ładnymi domami i zamkiem królewskim, ciągle rozszerzanym i ozdabianym, oraz na Nowe Miasto, od tamtego większe, ale mniej piękne, bo niemal całe drewniane. Przez Wisłę prowadzi bardzo długi most, który, aczkolwiek z drzewa, pozwala wszakże ocenić, jak ogromnym go zbudowano nakładem. Przebywa się po nim, gdy się zdąży do oddalonego o milę zwierzyńca królewskiego, gdzie znajduje się znaczna ilość wielkich zwierząt. Krakowskie Przedmieście za Starem Miastem jest długie i ładne, pełne murowanych budowli. Gdy się je minie, po przebyciu włoskiej mili lub nieco więcej widzi się drewniany pałac królewski — letnią rezydencję z pięknym ogrodem i gaikami nad Wisłą we wsi, zwanej Ujazd. Oprócz Warszawy wymienia relacja Płock (ludny i ładny), Pułtusk (kollegjum jezuitów z tysiącem młodzieży na studjach), Czersk (małego znaczenia teraz, kiedyś stolica książąt), Ciechanów (straż turów), Warkę (duża, drewniana, chlubi się wyrobem najlepszego piwa) i Łomżę (miasto wielkie, handlowe).

W opisie Podlasia (k. 31—32) zatrzymuje się autor dłużej przy Tykocinie (zamek i arsenał) i Knyszynie. Na temat przywiązania Zygmunta Augusta do tej ostatniej miejscowości opowiada, że sam król przed zgonem miał napisać, według innych zaś kazał napisać na zamku tykocińskim: *Cnissine vale*.

Połowę rozdziału o Kujawach (k. 32 v. — 36) zapełniają podania o Popielu i Piaście, resztę Włocławek, Raciąż i Bydgoszcz (miasto murowane, na równinie, oblane spławną Brdą, słynną z połowu łososi) z zakończeniem o św. Wojciechu.

Ostatni rozdział tej części relacji (k. 37—42) kreśli dzieje Inflant, ich stosunki religijne i polityczne (najazd Szwedów, wyprawa Zygmunta, Zamoycki i Chodkiewicz w Infl.).

Jakkolwiek charakter opisów poszczególnych prowincyj Rzeczypospolitej jest dość równomierny i stale utrzymany w granicach jednego schematu, to przecież w kilku wypadkach uderza większą plastyką i żywością: tak się ma rzecz z Krakowem, Warszawą i Wilnem, podczas gdy n. p. obraz Poznania wypadł blado i tylko konturowo. Pochodzi to zapewne stąd, że autor nie był wcale w Poznaniu, tamte zaś miasta, zwłaszcza Kraków, oglądał, dłużej w nich przebywał i mógł autopsją uzupełnić wiadomości, skądinąd czerpane. To samo trzeba powiedzieć o źródłach plastyki obrazu Litwy.

Przejdźmy teraz do rozdziału, traktującego o naturze i zwyczajach Polaków (k. 47—56). Miał tu autor sposobność okazania swej spostrzegawczości i można śmiało przyznać, że nie sprawia zawodu. Do rysów, znanych wówczas, utrwalonych piórem polskim i częściej jeszcze cudzoziemskim, że wspomnimy choćby same relacje nuncjuszów w tej materji, dorzuca on rezultat własnych obserwacyj i to głównie w dziedzinie obyczajowej; w osądzie wad i zalet natury polskiej zachowuje chłód dyplomaty, którego jedno ożywia dążenie: przedstawić stan istotny. Zaczyna od cech fizycznych: Polacy po większej części białe mają lica, włos jasny, zwrost wysoki, budowę silną. Potem natura: z przyrodzenia prości, prędzej się sami dają podejść, jak innych podejda, zwłaszcza ci, co nie byli na obczyźnie. Ależ to wszystko niemal z Kromera żywcem wzięte — poza określeniem zwrostu! Lecz słuchajmy dalej: *sono però artificiosi nel trattare e interessati più dell'ordinario, e mentre hanno bisogno non può vedersi sommissione maggiore nè fervore e affetto più grande, nè lasciano mezzo possibile da tentare per conseguire l'intento*. Tu już wszedł autor na własną drogę, a chociaż od czasu do czasu korzysta z literatury, a może i z relacyj poprzedników, nieraz się nie zgadza z temi źródłami. Stwierdza więc, że Polacy odznaczają się gwałtownością i porywcznością (inaczej Kromer, a zwłaszcza Juljusz Ruggieri), ale mimoto nietrudno ich ugłaskać (tu wzmianka o znanem porównaniu Polaków z piwem przez Bonę) i dlatego rzadko przychodzi między nimi do bronii, chyba gdy są zmuszeni albo winem rozgrzani. Towarzyscy i przyjacielscy, przełożonym posłuszni, szanujący króla (tak mniej więcej Kromer), w języku nie znają miary i gdy ich spotka rzecz niemiła albo gdy nie otrzymają, czego pożąдали, mówią źle o każdym publicznie, na nic się nie oglądając i tak są swawolni, że wzbraniają się słuchać rozkazów królewskich. Dowiadujemy się następnie o sposobie wychowywania mło-

dzieży, rozpowszechnieniu łaciny, o zdolnościach umysłowych, peregrynacjach zagranicznych i pogardzie do zajęć rzemieślniczych, o gościnności niezwyklej, jesteśmy świadkami uczyty, poznajemy napoje i potrawy, sprzęty, dwory szlachty, tryb jej żywota, srebra domowe, sposób podróżowania, ubiory, religijność, niedolę chłopą, wreszcie ceremonje pogrzebowe i weselne — a wszystko to ujęte zwięźle, podpatrzone w owoczesnem życiu polskiem, nacechowane bezpośredniością, która sprawia, że obraz jest wyrazisty i interesujący mimo pewnego bezładu w układzie barw.

Gdy autor mówi o ucztowaniu, nie omieszka objaśnić, że przed i po jedzeniu podaje się wodę do obmycia rąk, do stołu otrzymuje się tylko łyżki, bo noże i widelce każdy posiada własne u pasa, z rękojeścią i pochwą według godności osoby wysadzaną klejnotami. Dla religijności narodu niema dość słów pochwalnych. Widział pewnie, jak to przed idącym na mszę sługa niesie dwie i trzy wielkie książki z modlitwami polskimi i łacińskimi, słyszał niewątpliwie, jak lud po nabożeństwie śpiewa hymn polski (*un hinno polacco*), prosząc w nim Boga o zachowanie króla i królestwa. O chłopach opowiada, że żyją nader nędznie, spożywają chleb nadzwyczaj czarny, jako przysmak do niego stawiają na środku stołu misę kapusty, rzepy lub mleka, w które drobią chleb i stojąc wokół jedzą drewnianemi łyżkami; są oni niestrudzeni i nigdy nie zdejmują z nóg obuwia z wołowej skóry. Dodaje jednak, że wieśniacy polscy w lepszem znajdują się położeniu i lepiej żyją, niż litewscy: ci i bardziej prości i nieokrzeszańsi, o wyglądzie kominiarzy lub węglarzy, a i chleb ich czarniejszy, z przymieszką słomy, obuwie z kory drzewnej i sznurków, co dało materiał do dowcipu posłowi hiszpańskiemu, iż na Litwie buty rosną na drzewach.

Rzecz o wojskowości (k. 57—67 v.) zaznajamia nas wcale dokładnie jak na autora-laika w tej dziedzinie ze składem, organizacją, uzbrojeniem, dyscypliną i taktyką polskich sił zbrojnych z równoczesnem uwydatnieniem przejścia od pospolitego ruszenia do płatnych zaciągów. Nie brak i uznania dla biegłości Polaków w sztuce wojskowej, nabytej przez podróże do Węgier, na Wołoszczyznę, do Francji, Niderlandów i gdzieindziej, przedsiębrane celem przyjrzenia się wojnom, tam prowadzonym. Ilość żołnierza stałego na kresach ukraińskich podano na 5 tysięcy, o najemnym twierdzi autor, że w potrzebie mogłaby Polska dysponować stutysięczną armją. W uzbrojeniu uderza go ozdobność broni i nasuwa porównanie żołnierzy polskich z wojskami Aleksandra Wielkiego, o piechocie pisze, że od niedawnego

czasu otrzymuje za pieniądze skarbowe materiał na dwa ubiory, przy-
czem się przestrzega, aby przynajmniej w obrębie roty kolor odzieży
był jednostajny.

Następuje teraz rozdział relacji p. t. *Regno di Polonia* (k. 69—7), speł-
niający właściwie rolę wstępu do najdłuższej jej części, treściowo zaś
najmniej ciekawy, gdyż głównie wyjaśnia na podstawie historii, że jak-
kolwiek królestwo jest elekcyjne, nie dziedziczne, to jednak potomstwo
królewskie tak męskie jak i żeńskie nigdy nie było wykluczone od sukcesji,
wyjąwszy odosobniony wypadek po usunięciu Łokietka, kiedy wybrano
Wacława. Do tego wywodu przyłącza autor opis koronacji króla i królowej
z informacją, gdzie i jak się przechowuje korony. Sądząc według tytułu
oczekiwalibyśmy bliższego określenia stanowiska króla w Polsce, ale dozna-
jemy zawodu: autor, daleki od teoretyzowania, staje na gruncie prak-
tycznym, z którego ani na chwilę nie schodzi i dlatego miasto rozprawiania
o władzy królewskiej, ustalonej konstytucjami państwa, tradycją czy
wzrostem z gry sił społecznych przedstawi — władzę Zygmunta III.

Uczyni to zaś w rozdziale, jego zatytułowanym imieniem, stwarzając
portret króla, pełen życia, w każdym szczególe pieczołowicie wykoń-
czony, trochę może tu i owdzie w manierze idealizującej przy całym
realizmie ujęcia (k. 75—86 v.). Najpierw cechy fizyczne: ciało proporcjonal-
ne, piękne, wzrost słuszny, włos jasny, lica białe, czoło szerokie, nos orlemu
podobny, oczy raczej wielkie, spojrzenie dosyć majestatyczne, broda jasna,
włos przydługi, ku górze zakręcony, policzki lekko rumiane, budowa
dobra i zdrowa, powierzchowność prawdziwie królewska. Poza językiem
swym szwedzkim włada Zygmunt III doskonale polskim, niemieckim,
włoskim, łacińskim, a ma upodobanie również w hiszpańskim. Ubiera
się zwykle po włosku, latem w suknie z czarnego aksamitu w kwiaty,
zimą w takiż płaszcz, podbity sobolami i rysiami. Opaski u kapeluszków
zdobią śliczne i drogie klejnoty; nosi także pióra, raz czarne, kiedy-
indziej czaple z klejnotami wielkiej wartości, guziki złote z diamentami,
rubinami i t. d. Łagodny i przystępny zawsze przecież przestrzega swej
godności. Cechuje go niezwykła pobożność: odmawia wielkie officjum
i inne modlitwy u siebie, codziennie słucha mszy, w dniu świąteczne
idzie do kościoła, bierze udział w nabożeństwie, procesjach i w polskim
kazaniu swego kaznodziei, Ojca Skargi. W czasie adwentu wstaje na
dwie i trzy godziny przed nastaniem dnia, by uczestniczyć w roratach,
w domu każe śpiewać swej muzyce nieszpory w niedziele i święta.

Żyje w wielkiej czystości, wstrzemięźliwy w jedzeniu i piciu ani sam biesiad nie wyprawia ani na nich nie bywa, za wyjątkiem gdy przyjmuje posłów zagranicznych, odprawia wesele lub pragnie łaskę swą okazać komuś z panów. W zażywaniu snu umiarkowany, wstaje bardzo wcześnie, od niejakiego zaś czasu nie sypia po obiedzie. Nie znosi próżnowania i gdy mu schodzi na ważnych zajęciach, bierze się do malarstwa, najwięcej rzeczy duchownych; w roku 1603 namalował obraz św. Katarzyny Sieneńskiej; bawi się również tokarstwem, wyrabianiem złotych medali ze swoją podobizną i innych przedmiotów, co potem zwykle rozdarowuje. W słowach z natury skąpy i ostrożny, w odpowiedziach wyrachowany i roztropny, w decyzjach powolny, umysłu bardzo pojętnego i bystrego, zgoła nie łatwowierny, w zdaniu swoim uparty (*tenace*), w sprawach swych jest wielkim miłośnikiem tajemnicy (*grande amatore della segretezza*). Sekrety swe odsłania jedynie tym osobom, o których nabrał przekonania, że może im ufać. Umie być wdzięcznym każdemu, kto go poważa i szanuje, ale gdy jest inaczej, choć milczy, nie łatwo wyzbywa się niechęci. Na audjencjach, w odbywaniu sądów i w sprawach z rządem związanych odznacza się wielką cierpliwością. Zazwyczaj w dnie wolne od sądów po powrocie ze mszy zamyka się na całe rano u siebie i tam z wicekanclerzem i z obecnymi na dworze senatorami załatwia sprawy i składa tajną radę według okoliczności. Nie zdaje się, żeby był skłonny do wojny, chociaż w potrzebie objawił chęć. Heretykom nie okazuje tej powolności, jakiejby sobie życzyli, nierad im rozdaje godności i opatrzenia, chyba, że zmusza go obawa niepokojów, które mogłyby powstać, jeżeliby ich zupełnie pomijał. Przepada za muzyką (*si diletta infinitamente e inesplicabilmente*) i posiada najdoskonalszą (*perfettissima*), bo nie ogląda się na kosztą ściągnięcia muzyków z Włoch i z innych stron, a wyposaża ich tak sownie, że nie mając więcej jak sześćdziesięciu, łoży na nich rocznie kilkanaście tysięcy złotych. Lubi także obrazy i gdzie może, chętnie nabywa dzieła najlepszych mistrzów, podobnie okazuje zamiłowanie do budownictwa (kościół, Wawel, pałac w Łobzowie), klejnotów i wspaniałych obić. Dwór prowadzi bardzo oszczędnie, służbę ma nieliczną: ze stołu dworskiego żyje 12 paziów, synów senatorów i przedniejszych panów, nadto jest jeszcze kilku pokojowych i sekretarzy Szwedów, reszta — służba pospolita. Gwardja składa się z 600 ludzi, ubranych z niemiecka; pełnią oni straż na dworze. Hajducy w liczbie 400 odbywają straż na-

przemian — po 200 — i idą z królem wszędzie; ubrani z węgierska, jedni w błękitne, drudzy w czerwone suknie. Król mieszka chętnie w Krakowie, latem wyjeżdża na 3 i 4 miesiące do Łobzowa, do miasta udaje się tylko w czasie uroczystości, czasem zaś jedzie w okolicę w karecie z niektórymi swymi ulubieńcami, hajdukami i masztalerzami celem obejrzenia swego ogrodu lub budowli, na polowanie wyciąga rzadko i to w małej liczbie koni. Dochody sięgają 600 tysięcy i więcej dzięki dobremu zarządowi.

Tak oto rysuje autor postać króla, nie zapomina atoli i o jego najbliższych, małym, dziewięcioletnim wtedy Władysławie (wygląd, zdolności i upodobania, wychowanie) i o siostrze królewskiej Annie, »zwardziałej heretyczce« (próby nawrócenia).

Poglądy na władzę króla i zamierzenia warto przytoczyć dokładniej. Zdaniem autora władza Zygmunta nie jest tak ograniczona, jakto sobie niektórzy wyobrażają bez głębszego zastanowienia; król rozdaje bowiem godności duchowne i świeckie, biskupstwa, województwa, kasztelanje, wiele kanonij i opactw, starostwa i inne, przynoszące dochód i znaczenie: *con le quali cose premia li buoni, rimunera i benemeriti della sua persona e mantiene con speranza g'altri nella sua devotione e accheta varii tumulti nelle diete, col chiudere ad alcuni la bocca col dare e ad altri col promettere simili emolumenti, onde avviene, che parte per la gratitudine del ricevuto bene, congionta col desiderio di maggiore, e altri per l'espettatione del futuro aderiscono à tutte la volontà di S. M^a, cosa che fà riuscire l'autorità sua molto più grande in effetto che in apparenza*³³. Wprawdzie nie może on zaczynać wojny zaczepnej bez sejmu, ale mógłby prowadzić odporną i pod tym pozorem zrobić, coby chciał. A teraz zamysły i dążenia Zygmunta: *Il fine del Rè si può dire prima che sia di fermar bene l'autorità sua nel regno, come fà ogni giorno meglio, levando quanto puo il credito à quei, che non reputa suoi affettionati, beneficando e essaltando à più sublimi gradi persone che dependano totalmente da S. M^a e siano per essere devote non solo a lei, ma al Principe suo figlio e all' elettione di quello anco in vita deli' istessa M^a*³⁴. Dlatego to niedawno wyniósł do godności arcybiskupiej w Gnieźnie swego najzaufańszego (*suo confidentissimo*), który nie żywi przyjaźni do Zamoyskiego (sc. Tarnowski). Temu ostatniemu bowiem król nie ufa i ani jego samego ani jego adherentów nie

³³ k. 83 v. — 84.

³⁴ k. 84 v.

obdarza czemś znaczniejszem. Dąży również do odzyskania swego dziedzicznego królestwa.

Wiadomości o planach małżeńskich i charakterystyka stosunku do domu austriackiego i Anglii zamykają ten rozdział, pisany nie bez widocznej sympatji autora do króla, czemu się zresztą trudno dziwić: religijność Zygmunta, gorliwość w sprawach kościelnych, uszanowanie, okazywane przedstawicielom Rzymu, wyróżnianie ich wśród obcych dyplomatów na dworze — wszystko to musiało oczywiście wpływać w sensie dodatnim na kształtowanie sądu o jego charakterze. Nie znaczy to jeszcze, że autor świadomie pominął cechy ujemne, boć odnajdujemy w charakterystyce owe trzy T (*taciturnitas, tenacitas, tarditas*), ale bez etykiety: wada. Że kąś widzenia w ocenie, stosowany przez reprezentanta interesów Kościoła, w dodatku bądź co bądź cudzoziemca, a więc i wnioski nie mogły się pokrywać z opinią większości szlachty, a tem mniej rokoszowych demagogów, zbyt szeroko uzasadniać. Oto n. p. w zamiłowaniach króla do malarstwa czy tokarstwa widział nuncjusz chwalebna pracowitość, ogół — ubliżające majestatowi zajęcia; nuncjusz najżywiej popierał zbliżenie do Habsburgów i matrymonjalne plany królewskie, ogół — potępiał.

Po królu wprowadza autor na widownię senat Rzeczypospolitej, podaje jego skład i funkcje urzędników stanu senatorskiego, poczem wymienia inne urzędy, kancelaryjne, dworskie i ziemskie, by po dygresji na temat prerogatyw stanu szlacheckiego (k. 87—100) zająć się osobami poszczególnych senatorów (k. 101—165). Już we wstępie do relacji zapowiedział, że będzie to *Discorso sopra le persone de senatori principali e del gran cancelliere e sopra gl' interessi, fini e affetti d'alcuni*. W myśl tego planu wybiera 52 senatorów, którym — zależnie od stanowiska i znaczenia — poświęca już to dłuższe ustępy, już też krótkie wzmianki, podając przy ważniejszych osobach wiek, dokładny opis zewnętrzny, stan zdrowia, studia i podróże zagraniczne, znajomość języków, charakterystykę, przebieg kariery dotychczasowej, dążenia, stosunek do kościoła, do niektórych senatorów i króla. Wymieniamy ich w kolejności, przyjętej przez autora:

Jan Tarnowski, arcybiskup gnieźn., Jan Zamoyski, arcybiskup lwowski, Bernard Maciejowski; biskup krakowski, Piotr Tylicki, bp wrocławski i podkanclerzy kor., Benedykt Wojna bp wileński, Wawrzyniec Gościński bp poznański, Wojciech Baranowski bp płocki, Marcin Szyszkowski bp łucki, Maciej Pstrokoński bp przemyski, Melchjor Gedroyc bp żmudzki,

Wawrzyniec Gembicki bp chełmiński, Jerzy Zamoyski bp chełmski, Krzysztof Kazimirski bp kijowski, Paweł Wołucki bp kamieniecki, Otto Schenking bp wendeński, Janusz Ostrogski, kasztelan krakowski, Hieronim Gostomski woj. poznański, Krzysztof Radziwiłł woj. wil., Jerzy Mniszech woj. sand., Mikołaj Chodkiewicz kaszt. wil., Jan Łaski woj. sier., Jerzy Radziwiłł kaszt. trocki, Stanisław Miński woj. łącz., Jan Karol Chodkiewicz starosta żmudzki, Mikołaj Leszczyński woj. brzeski, Konstanty Ostrogski woj. kijowski, Jan Zasławski woj. woł., Jan Konicypolski woj. pod., Marek Sobieski woj. lub., Teodor Skumina woj. nowogr., Janusz Zbaraski woj. bract., Jan Ostroróg kaszt. pozn., Jan Tarnowski kaszt. sandom., Sebastjan Lubomirski kaszt. wojn., Stanisław Bykowski kaszt. łącz., Stanisław Żółkiewski kaszt. lw., Jakób Pretficz kaszt. kam., Piotr Myszkowski kaszt. lub., Stanisław Garwaski kaszt. płocki, Jan Branicki kaszt. biecki, Andrzej Firlej kaszt. rad., Mikołaj Oleśnicki kaszt. małog., Albert Padniewski kaszt. ośw., Zygmunt Myszkowski marszałek w. kor., Krzysztof Monwid Dorohostajski marsz. w. lit., Jan Zamoyski kanclerz kor., Leon Sapieha kancl. lit., Gabryel Wojna podkancl. lit., Jan Firlej podskarbi kor., Mikołaj Wolski marsz. nadw. kor., Piotr Niesiołowski marsz. nadw. lit., Szymon Rudnicki, nie senator jeszcze, ale sekretarz wielki.

Przesuwa się więc przed nami pokaźny poczet dostojników świeckich, wyraziste sylwetki senatorów duchownych i urzędników obu kancelaryj, koronnej i litewskiej, w sumie — materiał biograficzny, nie spotykany w tej ilości w żadnej innej relacji nuncjuszów o Polsce, pod względem zaś wiarygodności nie budzący podejrzeń, gdyż wiemy z własnych autora słów, że widział tych ludzi, z niejednym przestawał i znosił się w różnych sprawach. Dla ilustracji jego metody uwypatnimy jeden szczegół: rozglądając się w gronie senatorów duchownych zauważymy, że nie podał on opisu wyglądu zewnętrznego jedynie Melchjora Gedroycia, biskupa Żmudzi. Dlaczego uczynił ten wyjątek, nie tłumaczy wprost, ale za wyjaśnienie starczy to, co mówi o Gedroyciu: chory ustawicznie, od kilku lat na sejmach nie bywa i nie opuszcza swego biskupstwa, a nawet nie zdobył się na przybycie do króla do Wilna przed 3 laty, jakkolwiek bawił wówczas w swych, niezbyt odległych dobrach. Nie miał więc nuncjusz sposobności ujżenia go i zapewne z tego powodu pominął na kartach relacji jego wygląd.

Rozdział o sądownictwie (k. 166—174) to zbiór wiadomości o rodzajach sądów, składzie, zakresie działania i procedurze aż do trybunału włącznie, z rotą żydowskiej przysięgi na zakończenie. Autor rozwija przedmiot

z właściwą mu drobiazgowością, nie tracąc jednak z oczu głównego celu. Tak samo postępuje w opisie sejmu (k. 176—181), śledzi wszystkie jego fazy — od zwołania, od sejmików i ich artykułów, od mszy o Duchu św. do momentu całowania ręki królewskiej przez posłów, pokazuje nam salę obrad senatu z tronem królewskim, interesuje się atoli nietylę instytucją sejmu samą w sobie, ile przebiegiem, załatwianemi sprawami, rolą i taktyką Zygmunta III, senatu i izby poselskiej na kilku sejmach, odbytych w dobie jego nuncjatury. Wrażenia, jakie z nich wyniósł, nie były budujące. Nasuwają mu one refleksję, że niezgoda jest nieszczęściem tego królestwa. Zamknięcie obrad odbywa się niemal zawsze wieczór ostatniego dnia, już przy świecech, bo posłowie ziemscy do samego końca starają się utrzymać w niepewności i w niebezpieczeństwie pomyślnie dojsie sejmu i to nawet w wypadkach, kiedy najoczywistsza konieczność nakazywałaby inne postępowanie. Czy można temu zaradzić? Nuncjusz konkluduje pesymistycznie: *ne si truova luogo di persuadere la riforma di tal modo di procedere, parendo à molti così buono, che dicono trovarsi due repubbliche nel mondo, che si governano e mantengono floride, una col buon ordine, che è quella di Venetia, e l'altra col disordine, che è questa di Polonia*³⁵.

Z rozdziałem p. t. *Interessi interni* (k. 182—186 v.) wchodzimy na teren starych sporów katolików, różnowierców i duchowieństwa o proces konfederacji, forum sądowe i o dziesięciny, z dodatkiem nowych, wyrosłych na tle niedawno dokonanej unji brzeskiej.

Trzy rozdziały przeznaczają autor rozbiorowi polityki Polski; w pierwszym (*Interessi esterni* k. 187—198) omawia stosunek do Habsburgów, Wołoszczyzny, Turcji i Moskwy, w drugim z nich zajmuje się Tatarami (*Interessi de Tartari* k. 198 v.—199 v.), w trzecim (*Interessi misti* k. 199 v.—203) przedstawia stan sprawy lenna pruskiego i zatarg ze Szwecją z uwzględnieniem próby medjacji francuskiej. Najgruntowniej zajął się autor Moskwą, co nie może zdumiewać u popiecznika Dymitra. Toć Rangoni spodziewał się z pomyślnego obrotu jego sprawy wielkich korzyści dla Kościoła, bo pozyskania Moskwy do unji, dla siebie zaś

³⁵ k. 181.

³⁶ Por. Pierling, o. c. str. 112 nast.. Pastor, o. c. XI, 420. Sobieski (*Szkice historyczne*, str. 90) sądzi niewątpliwie trafnie, że »gdyby nie potężny wpływ jezuitów i nuncjusza Rangoniego« — Dymitr byłby może został »na lodzie«.

godności kardynalskiej w nagrodę³⁶. Opowieść o Dymitrze, acz dość obszerna, nie przynosi nowych szczegółów.

Ostatni rozdział relacji (k. 204—214) to pouczenia dla następcy Rangoniego, dojrzały owoc kilkuletnich doświadczeń. Autor podnosi na wstępie, że jedynie Stolica Apostolska ma w Polsce stałego przedstawiciela z tytułem *legatus a latere*. Polacy bowiem w obawie przed praktykami nie zezwalają, aby poseł któregokolwiek panującego przebywał u nich stale. Nuncjusz cieszy się w Polsce wyjątkowymi względami. Zawsze podąża za dworem, w dniu świątecznym oczekuje króla w kościele, zwyczajem polskim podaje mu rękę lub bierze pod ramię i prowadzi na przeznaczone miejsce, po nabożeństwie odprowadza go do drzwi z tym samym ceremonjałem. W niedzielę o godzinie drugiej z południa idzie na audjencję, jeżeli zaś okazuje się potrzeba, wolno mu i w inne dni wejść do pokoju królewskiego. Gdy tam się zjawi, król wstaje z krzesła, postępuje kilka kroków ku niemu i posadziwszy na równie wysokim krześle, słucha go najuważniej i najuprzejmiej, sam na sam — przy zamkniętych drzwiach. Z posłem innego panującego nie inogłby tak postąpić bez pozwolenia senatu. Nuncjusz winien się starać o zjednanie sobie życzliwości króla i senatorów. Z senatorami świeckimi łatwo się porozumie, jeżeli odda im należne poszanowanie i okaże życzliwość. Trzeba zabiegać szczególnie o pozyskanie względów i zaufania Janusza Ostrogskiego, Mikołaja Zembrzydowskiego, ale i innych, n. p. Zamoyskiego. Wystrzegać się należy nawet pozoru stronniczości, mieszania się w sprawę rządu i w waśnie.

Takie i tym podobne praktyczne wskazówki zostawia Rangoni dla następcy, wtajemniczając go równocześnie w aktualne sprawy polityczne i czekające zadania. Cały ten rozdział okazuje, jak zręcznego i dobrze wybranego pracownika miała Kurja w osobie biskupa Reggio. Korzystnie świadczy o nim również umieszczony na końcu dzieła (k. 216 — 226) indeks osób, miejscowości i rzeczy.

Walory źródłowe relacji, jak to z góry można przewidzieć, zmieniają się w różnych jej częściach, stosownie do materiału, z jakiego powstawała. Część historyczno-geograficzna, zakrojona na większą skalę, przewyższa wydatnie bogactwem informacji dzieła Kromera, Kraszińskiego, poniekąd i Sarnickiego, relacje weneckich posłów Hieronima Lipomana, Piotra Duodo i wszystkich poprzedników, a prawdopodobnie, o ile wiemy, następców Rangoniego na urzędzie nuncjusza w Polsce. Cenne i interesujące są partje, tworzone z materiału spostrzeżeń, zebranych przez

samego autora lub komunikowanych mu przez otoczenie i polskich znajomych, niezależne od literatury. Należą tu rozdziały o Zygmuncie III, senatorach, polityce, charakterze, zwyczajach narodowych i o sejmach. Godne zawsze uwagi będą i te części, których osnowę mógł autor czerpać z literatury, bo istniała w tym zakresie, miał jednakowoż sposobność porównania jej z rzeczywistością, jak w pewnych fragmentach opisowych (Kraków, Warszawa, Wilno, ubiory, uzbrojenie wojska, zwyczaje pogrzebowe). Jeżeli natomiast przedstawia przeszłość części składowych państwa, organizację siły zbrojnej, sposób prowadzenia wojny i zakładania obozu, sądownictwo, obrzęd koronacji króla i prerogatywy szlachty, powtarza oczywiście to, co zawdzięczał lekturze dzieł i dzisiaj jeszcze nam dostępnych. Stopień samodzielności autora jest więc niestały i porusza się w granicach od niewolniczego korzystania z dzieł obcych do oryginalnego tworzenia. Układ relacji odznacza się przejrzystością, zamąconą w jednym może tylko wypadku przez rozdział o wojsku, który, jak już poprzednio nadmieniliśmy, znalazł się nie tam, gdziebyśmy go oczekiwali. Stwierdziliśmy też kilkakrotnie odejście od tematu, wskazanego tytułem, ale te dygresje są związane.

Najznamienniejszą cechą relacji jest obfitość rzetelnych informacji, podanych w formie obiektywnej przez człowieka kulturalnego i bystrego obserwatora, który pragnie najsumienniejszym wypełnić podjęte zadanie. Ma on oczywiście pewne swoje sympatje i antypatje, ale prędzej spotykamy się z przesadą w sądach dodatnich, jak ujemnych. Ocena biskupów wypada bodaj dodatniej, niżby to uzasadniał stan faktyczny; widocznie autor nie chciałby nikomu z nich zaszkodzić u władzy i umie znaleźć dla każdego słowo uznania, co zresztą nie powstrzymuje go od uwydatnienia rysów ujemnych episkopatu polskiego jako całości. Naogół można powiedzieć, że nie jest zbyt surowym sędzią nawet w stosunku do senatorów-różnowierców. W relacji swej zostawił nam obraz dawnej Rzeczypospolitej, kreślony starannie i bez uprzedzeń, pokazał wielkie państwo, zasobne, potężne, o bogatej przeszłości, przedstawiające wysoką wartość dla realizacji celów polityki papieskiej. Podnetę do pisania dały mu przykłady poprzedników na placówce polskiej i potrzeby dyplomacji Stolicy Apostolskiej. Pracę jego możnaby słusznie nazwać dokładnym przewodnikiem lub lepiej jeszcze — swego rodzaju encyklopedją wiadomości o Polsce w zaraniu XVII wieku.